

Sygn. akt VI Ka 597/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 19 stycznia 2017 r.

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie VI Wydział Karny Odwoławczy w składzie :

Przewodniczący: SSO Jacek Matusik

Sędziowie: SO Beata Tymoszów (spr.)

SO Maciej Schulz

Protokolant: sekr. sądowy Robert Wójcik

przy udziale prokuratora Mariusza Ejflera

po rozpoznaniu dnia 19 stycznia 2017 r. w Warszawie

sprawy D. Z. (1), s. K. i A., ur. (...) w W.

oskarżonego o przestępstwa z art. 222 § 1 kk w zb. z art. 224 § 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk w zw.
z art. 31 § 2 kk, art. 226 § 1 kk w zw. z art. 31 § 2 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie

z dnia 26 lutego 2016 r. sygn. akt VIII K 770/14

utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok; zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. K. C. kwotę 516,60 zł obejmującą wynagrodzenie za obronę z urzędu w instancji odwoławczej oraz podatek VAT; zwalnia oskarżonego od kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, obciążając wydatkami Skarb Państwa.

SSO Beata Tymoszów SSO Jacek Matusik SSO Maciej Schulz

Uzasadnienie wyroku Sądu Okręgowego Warszawa – Praga w Warszawie w sprawie o sygnaturze VI Ka 597/16

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonego choć obszerna - okazała się bezzasadna, wobec czego nie zasługiwała na uwzględnienie. Lektura jej uzasadnienia w konfrontacji z pisemnymi motywami skarżonego wyroku oraz wymową całego ujawnionego na rozprawie głównej materiału dowodowego uprawnia do wniosku, iż apelacja ta ma charakter polemiczny i sprowadza się do powielenia wersji zdarzenia prezentowanej w toku postępowania dowodowego przez oskarżonego D. Z. (1). Trzeba również wskazać, iż w tych fragmentach, gdzie podnosi się co do tego samego rozstrzygnięcia zarzuty obrazy art. 7 k.p.k. i art. 5 § 2 k.p.k. jest ona niespójna. W świetle bogatego orzecznictwa i dorobku doktryny nie może budzić wątpliwości, że zastrzeżenia dotyczące nieprawidłowej oceny materiału dowodowego, a więc naruszenie kryteriów wskazanych w art. 7 k.p.k. i tym samym wykroczenie poza granice sędziowskiej swobody ocen, wykluczają jednocześnie sygnalizowanie uchybienia regule określonej w art. 5 § 2 k.p.k. Nie można mówić o naruszeniu reguły in dubio pro reo w sytuacji, gdy ustalenia faktyczne zależne są od dania wiary tej lub innej grupie dowodów, bowiem jedną z podstawowych prerogatyw sądu orzekającego jest swobodna ocena dowodów. Stwierdzenie

istnienia „nie dających się usunąć wątpliwości” w oparciu jedynie o subiektywne oceny i przekonanie skarżącego, wyłącznie w celu wsparcia tym stwierdzeniem polemiki z ustaleniami faktycznymi sądu, nie stwarza stanu nie dających się usunąć wątpliwości (patrz: postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 23 marca 2016r., sygn. akt IV KK 43/16). Inaczej mówiąc – bezskuteczny jest zarzut nie respektowania zasady in dubio pro reo, jeśli skarżący wywodzi go z uznania za wiarygodne zeznań świadków (czy też tylko niektórych z nich) przy jednoczesnym zanegowaniu przez Sąd wyjaśnień oskarżonego. Jest to bowiem kwestia wiążąca się wyłącznie z prawidłowością oceny materiału dowodowego, a jej podważanie nastąpić może tylko poprzez zarzucanie obrazy art. 7 k.p.k. W realiach niniejszej sprawy do takiej obrazy jednak nie doszło.

Należy zwrócić uwagę, że pokrzywdzeni – policjanci byli dla oskarżonego osobami zupełnie obcymi, które wcześniej nie przeprowadzały interwencji z jego udziałem. Nie mieli więc żadnego powodu, by nieprawdziwie go obciążać tym bardziej, że swe zeznania złożyli bezpośrednio po zdarzeniu, a więc nie stanowiły one odpowiedzi np. na skargę D. Z. (1) na sposób jego zatrzymania. Funkcjonariusze pełnili standardową służbę w patrolu zmotoryzowanym, a na miejscu zdarzenia znaleźli się przypadkowo – nie wiedzieli kim jest i jak nazywa się mężczyzna, którego zatrzymywali. Nie da się więc mówić o jakimkolwiek uprzedzeniu z ich strony, bezpodstawnym działaniu podjętym wobec oskarżonego. Poruszali się służbowym, oznakowanym radiowozem. Byli również umundurowani. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że zarówno D. Z. (1) (w chwili gdy odwrócił głowę od mężczyzny, którego szarpał) jak też obserwatorzy zdarzenia, doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że interwencja podejmowana jest przez osoby do tego uprawnione – policjantów. Mieli tę świadomość niezależnie od tego, czy faktycznie na początku funkcjonariusze krzyknęli: „Policja” i czy każdy z uczestników zajścia jak i osób postronnych okrzyk ten usłyszał. Oskarżony z faktu tego musiał zdawać sobie sprawę co najmniej od momentu, gdy po złapaniu za bark przez M. J. (1) odwrócił w jego kierunku głowę. Myli się zatem obrońca twierdząc, że zadany następnie przez niego cios w twarz pokrzywdzonego J. był przypadkowy, że oskarżony nie zamierzał uderzyć policjanta. Gdyby tak było, oskarżony powinien zaprzestać dalszych ataków, usłuchać wezwania i przerwać awanturę. Tymczasem – machał on dalej rękoma usiłując uderzyć policjanta, zaś potem, w trakcie jazdy na komisariat kopał po plecach i barku P. O. (1).

Odnosząc się do kwestii jednobrzmiących zeznań obojga świadków – policjantów, jakie złożyli w toku postępowania przygotowawczego należy zaznaczyć po pierwsze, że zeznania te nie zostały spisane przez nich samych, lecz przez przesłuchującego – M. Z.. Sporządziła ona protokoły tych czynności procesowych w krótkim odstępie czasu – 20 minut (k. 9,12). Nie można więc wykluczyć, że słysząc niemal natychmiast zbliżony opis zdarzenia podawany przez M. J. (1) bezwiednie powtarzała ona zwroty użyte zaledwie przed kilkunastoma minutami. Istotne jest jednak, że M. J. (1) i P. O. (1) podobnie relacjonowali zdarzenie podczas przesłuchania przed sądem, a po odczytaniu potwierdzili wcześniejsze zeznania. Abstrahując więc od ich formy graficznej – treść, zawartość merytoryczna obu protokołów przesłuchania odpowiadała faktycznej relacji złożonej przez każdego ze świadków.

Słusznie Sąd Rejonowy rekonstruując stan faktyczny oparł się na ich relacjach, czyniąc tak choćby dlatego, że oskarżony przesłuchany po raz pierwszy nie podał w ogóle przebiegu zajścia, a następnie wprawdzie przeczył wersji policjantów, ale jednocześnie wskazywał, że był wówczas bardzo pijany i nie wszystko pamięta. To wypity alkohol spowodował i nasilił objawy tzw. dysforii gniewnej, której objawem było być może irracjonalne, nieadekwatne do sytuacji zachowanie w postaci ubliżania policjantom, plucia, kopania i rzucania się w radiowozie. Tu ponownie odnosząc się do wywodów skarżącego stwierdzić trzeba, że brak jest podstaw do twierdzenia, iż D. Z. (1) nie przebywał sam w radiowozie, a przeciwnie – po jego obu stronach znajdowali się policjanci, którzy przyjechali na pomoc pokrzywdzonym. Po pierwsze, nie było żadnych racjonalnych powodów, aby ci właśnie funkcjonariusze mieli znajdować się w środku samochodu, skoro powodem im przybycia była konieczność udzielenia wsparcia kolegom, w pobliżu których znajdowali się znajomi czy rodzina oskarżonego , dający odczuć niezadowolenie z faktu jego zatrzymywania. Gdyby więc policjanci z patrolu (...) „eskortowali” zamkniętego w radiowozie D. Z. (1), pozostawiając na zewnątrz M. J. (1) i P. O. (1), ich pomoc byłaby iluzoryczna, a przyjazd w istocie niepotrzebny. Po drugie – oczywistym jest, że skoro owi policjanci przyjechali drugim radiowozem, to nim także musieli odjechać z miejsca zdarzenia podczas gdy D. Z. (1) znajdował się sam na tylnej kanapie pojazdu, w którym z przodu siedzieli P. O. (1) i M. J. (1). Z ustaleń Sądu Rejonowego wynika zaś, że to właśnie w drodze na komisariat oskarżony uderzał głową w

szyby pojazdu, ubliżał policjantom i pluł na nich, groził, a wreszcie kopał w lewy bark pokrzywdzoną, utrudniając w ten sposób dalszy ciąg jego zatrzymywania. Trzeba przy tym dodać, że P. O. (1) jak i M. J. (1) z faktu bycia pokrzywdzonymi nie wywodzili żadnych roszczeń – nie twierdzili, by doznali obrażeń ciała lub też by doszło do uszkodzenia radiowozu. Oznacza to, że nie obciążali nadmiernie oskarżonego, a relacjonowali faktyczny przebieg zajścia. Powtarzalność zachowania oskarżonego, długotrwałość i wręcz eskalacja agresji słownej i fizycznej przemawiają za prawidłowością uznania przez sąd meriti, iż od początku zdarzenia postępowanie D. Z. (1) nacechowane było umyślnością. Takiego stanowiska nie zmienia treść opinii sądowo – psychiatrycznej oraz płynące z niej wnioski, które także nie dawały podstaw do zastosowania wobec oskarżonego nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Wskazać trzeba, że kary jednostkowe wymierzone mu za poszczególne przypisane czyny oscylowały wokół ustawowego minimum, zaś karę łączną orzeczono stosując zasadę absorpcji kar. Nadzwyczajne złagodzenie kary stanowi jedynie uprawnienie sądu, gdy stwierdzi on wystąpienie okoliczności określonej w art. 31 § 2 k.k., przy czym wyłączono jego stosowanie, gdy sprawca wprawił się w stan nietrzeźwości lub odurzenia powodujący wyłączenie lub ograniczenie poczytalności, które przewidywał albo mógł przewidzieć. Biegli psychiatrzy wskazali wprawdzie, że poczytalność oskarżonego w chwili czynu ograniczona była w stopniu znacznym, ale było to efektem cech osobowości, które zostały nasilone przez wypity alkohol. Oskarżony zaś od lat ma problem z nadużywaniem alkoholu, po którym wzmagą się jego agresja. Co więcej, przyznał on, że w dniu zdarzenia i wcześniej przyjmował leki psychotropowe, po których nie powinien był spożywać alkoholu (tylko „okazyjnie”), o czym został uprzedzony przez lekarza przepisującego leki (k. 174). Oznacza to zatem, że spożywając wódkę i drinki tego dnia, w którym przyjął lekarstwa, D. Z. (1) co najmniej powinien i mógł przewidzieć, że ich współdziałanie może prowadzić do niego u ograniczenia poczytalności, wzrostu agresji, zachowania nieadekwatnego do sytuacji. Tym samym jednak tej dysfunkcji skutkującej ograniczeniem poczytalności w znacznym stopniu nie da się traktować jako okoliczności nakazującej zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Nie ma także racji autorka apelacji twierząc, że sąd orzekający dopuścił się obrazy prawa materialnego, to jest art. 4 § 1 k.k., poprzez jego niezastosowanie i w konsekwencji nie rozważenie możliwości warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej kary łącznej pozbawienia wolności. Jak bowiem wynika wprost z pisemnych motywów wyroku (k. 291) Sąd Rejonowy analizował, czy w ogóle w odniesieniu do oskarżonego zachodzi pozytywna prognoza na przyszłość, co zarówno w stanie prawnym obowiązującym obecnie jak też w dacie popełnienia czynu stanowi warunek niezbędny zastosowania art. 69 § 1 k.k. Słusznie przy tym Sąd uznał, że dotychczasowy tryb życia oskarżonego, jego wielokrotna karalność – mimo młodego wieku – świadczą o wysokim stopniu demoralizacji, co przekreśla ową prognozę i założenie, że sprawca zostanie zresocjalizowany mimo niewykonania kary. Dodać trzeba, że już po wydaniu zaskarżonego wyroku D. Z. (1) skazany został przez Sąd Rejonowy dla Warszawy – Woli w Warszawie za kolejne przestępstwo, co świadczy o trafności ocen sądu meriti. Oznacza to bowiem, że naruszenie przez oskarżonego porządku prawnego, którego znalazło swój finał w niniejszym postępowaniu nie było zdarzeniem jednostkowym, odosobnionym lecz wyrazem demoralizacji oskarżonego, lekceważenia przezeń różnych dóbr chronionych prawem (mienie, nietykalność cielesna, ochrona funkcjonariusza publicznego).

Reasumując – Sąd Okręgowy nie podzielił żadnego z zarzutów i argumentów podniesionych w apelacji, a nie dostrzegając przesłanek, które obowiązałyby uwzględnić z urzędu (art. 439 § 1 k.p.k. lub art. 440 k.p.k.) , zaskarżony wyrok utrzymał w mocy.

SSO Maciej Schulz SSO Beata Tymoszków SSO Jacek Matusik